

Przeciwko duchowej samotności

Kolejny (nowy) rok szkolny

Powoli cichną burzliwe głosy na temat kanonu szkolnych lektur, nauczanie religii zostało wreszcie „docenione” (przynajmniej przez Ministerstwo Oświaty), a pracownice krawieckie w pośpiechu nadrabiają zaległości w „umundurowaniu” uczącej się młodzieży. Za oknem wraz z pierwszym brzmieniem dzwonka zawitała niespodziewanie jesień do której – niestety – trzeba będzie się powoli przyzwyczaić. Rozpoczął się więc kolejny (nowy) rok szkolny. Dla niektórych pierwszy, dla innych ostatni, a zrywane kartki z kalendarza powoli znów będą przybliżać do upragnionych wakacji.

W tym dziwnym świecie paradoksów i sprzeczności trzeba sobie postawić pytanie: co zrobić, aby młodość odzyskała na nowo swoją świeżość, nadzieję, blask i elegancję, a trud nauczycielski i wychowawczy zyskał w jej oczach autentyczność, powagę autorytetu i szacunek? Mówienie prawdy było, jest i będzie fundamentem rzetelności i uczciwości. A to dotyczy zarówno uczniów, jak i nauczycieli, wychowawców oraz katechetów.

Współczesna moda na świeckość ani nie przekonuje, ani też do końca nie zaspokaja głodu młodego człowieka odnośnie do jego podstawowych pytań o Boga, etykę, moralność czy uczciwość. Dlatego pojawia się często „szlachetny bunt”, który ma zwrócić uwagę dorosłych na potrzeby i wrażliwość tych, którzy są przyszłością danego kraju czy narodu. Stąd mają oni prawo domagać się od świata dorosłych prawdy i wiary w szlachetność ideałów i marzeń. Jakże poraża samotność wielu młodych osób, pozbawionych oparcia w najbliższych z rodziny, swoich nauczycieli, nierzadko bez prawdziwych kolegów i przyjaciół. Pozwolę tu przytoczyć sobie fragment listu od pewnej młodej osoby, który kiedyś otrzymałem. „Eligiuszu – pisze – nie poczytuj sobie tego za żadną zuchwałość z mojej strony, jeśli ton tego listu nie będzie odpowiedni. Jestem na granicy moralnego załamania. Tak wiele doznałam przykrości od ludzi, zawiodłam się na nich, na ich szczerości i przyjaźni. Dziś już nie mam nikogo, komu mogłabym zaufać. Widzę, jak załamuje się we mnie wiara w najszlachetniejsze ideały, które do niedawna jeszcze były dla mnie moralnym imperatywem, aby czynić dobro. Zawiodłam się na najbliższych osobach, którzy w chwilach mojego niepowodzenia, zamiast podać mi rękę, odepchnęli mnie bez cienia zażenowania. Nie wierzę już nikomu, ani rodzinie ani moim nauczycielom... Wolę piekło samotności, aniżeli wymuszone podanie ręki na zgodę”.

No właśnie! Na progu nowego roku szkolnego trzeba znów postawić wszystkim nam wysoko poprzeczkę, która zmusza nie tylko do intelektualnego wysiłku po jak najlepszą ocenę, ale też otworzy nas bardziej na siebie, bo jak słusznie powie biskup koszalińsko-kołobrzegi Edward Dajczak: „W tym porąbanym świecie młodym ludziom trzeba dać bez warunku miłość i serce” (por. „Tygodnik Powszechny”, nr 36, 2007, s. 2). I nich ten właśnie dar wyznaczy moralny program działania dla wszystkich w nowym roku szkolnym ponad podziałami politycznych waśni, czy urażonych chorych ambicji

Eligiusz Dymowski OFM

Cud i współdziałanie

Codziennność nazywamy szarą, bo jest w niej setki szarych, mało istotnych zdarzeń. Tylko z rzadka bywa coś niezwykłego, co wstrząsa wyobraźnią, a niekiedy nawet sumieniami. Wśród takich zdarzeń są cuda, które wierzący wiążą z działaniem Pana Boga, często w wyniku interwencji świętych.

W powszechnym rozumieniu na miano cudu zasługują wydarzenia znacznie odbiegające od przyrodniczej, lub ludzkiej normy, które pozornie wykraczają poza prawa przyrody. Jan Paweł II przypomniał nam, że cuda są głosem Boga, a przy całej ich niezwykłości, w swej istocie „nie są... przeciwne siłom i prawom samej natury, choć łączą się z jakimś doświadczalnym „zawieszeniem” tychże sił i praw (...) wskazują na istnienie Mocy, która przewyższa siły i prawa samej natury...”. Z tego zdania wezmę szczególnie cenną myśl: **cuda „wskazują na istnienie Mocy”**. Cuda, jako znaki, mają bowiem dwa ważne obszary działania: osoby doznające cudu, a także „świat”, który je ogląda.

Pierwszym, największym cudem, który jednak nie wydaje się cieszyć właściwą wdzięcznością beneficjentów, było stworzenie świata, a w nim stworzenie człowieka. Później liczba ingerencji Boga w bieg ludzkich spraw była przeogromna. Stary Testament jest obszernym spisem Jego interwencji w losy Izraela i swoistą „księgą cudów”. Można nawet odnieść wrażenie „ręcznego sterowania” Narodem Wybranym. Nasz Naród też wielokrotnie doświadczał znaków, a później łaskawości Pana.

W polu ludzkiego widzenia są szczególnie ważne cuda niosące indywidualne dobro, przeważnie łaski dotyczące ciała. W sanktuariach, w spisywanych księgach łask przeważają opisy odzyskania utraconego zdrowia. Odrodzenie ducha znacznie rzadziej bywają postrzegane jako wydarzenie cudowne.

Współcześnie, pozornie racjonalny świat stara się zaprzeczyć istnieniu cudów, albo stara się je wydrwić i przemilczeć. Wszak mówi się powszechnie, że „cudów nie ma”. O cudach milczy świat nauk przyrodniczych; unika tego tematu i w razie konieczności ogranicza się do stwierdzenia istnienia zjawisk, których natury wyjaśnić się nie da. Taka jest sytuacja Całunu turyńskiego, czy Chusty z Oviedo oraz tzw. cudów eucharystycznych. W istocie, dziś cudów może być nie mniej niż kiedykolwiek. Nie tak dawno odszedł od nas w opinii świętości Ojciec Pio, za którego przyczyną wielu ludzi na całym świecie doświadczyło łaski cudu za jego życia lub po śmierci. Opisują je książki i czasopisma.

Ojciec św. Jan Paweł II, był jednym z nas, ale dopiero po Jego odejściu: wiatr zamykając na trumnie księgę Ewangelii i wołanie ludu rzymskiego *santo subito* „postawiły” problem Jego świętości. Pojawiło się pytanie o cuda za Jego przyczyną. Zaskoczyło nas, że z całego świata przyszło wiele świadectw o cudach za Jego pośrednictwem. Niektóre opisał Paweł Zuchniewicz w książce *Cuda Jana Pawła II*. Między innymi przypomniał „wywołany” na Placu Zwycięstwa cud zstąpienia na nasz naród Ducha Świętego i odnowienia „tej ziemi”.

Informacje duszpasterskie

Październik jest miesiącem uwielbienia Boga w modlitwie różańcowej. Jest to czas łaski, w którym cała wspólnota wierzących może pogłębić znaczenie Różańca jako modlitwy chrystologicznej i maryjnej. „Misterium tym, mówił Sługa Boży Jan Paweł II o Matce Chrystusa Pana, przeniknięta jesteś całkowicie od pierwszej chwili Twojego poczęcia. Jesteś pełna łaski, jesteś Niepokalana! Bądź pozdrowiona, Niepokalana Matko Boża! Przyjmij naszą modlitwę i zachciej po macierzyńsku wprowadzić Kościół, który jest w Rzymie i Kościół na całym świecie w tę pełnię czasów, do której wszystko zmierza od dnia, w którym przyszedł na świat Twój Boski Syn, a nasz Pan Jezus Chrystus. On Początkiem i Końcem, Alfa i Omega, Królem wieków, Pierworodnym pośród całego stworzenia, Pierwszym i Ostatnim. W Nim wszystko ma swoje wypełnienie. W nim wszystko dojrzewa do tej miary, jaką zamierzył Bóg w swoim niepojętym planie miłości. Bądź pozdrowiona, Panno Roztropna! Bądź pozdrowiona, Matko Łaskawa! Módl się za nami, oręduj za nami, Panno Niepokalana, miłosierna i potężna Matko nasza, Maryjo!”

Nabożeństwa różańcowe w naszej świątyni, będą odprawiane w dni powszednie o godz. 17.45, a w niedziele o godz. 19. Prowadzić je będą: w poniedziałki – Franciszkański Zakon Świeckich, wtorki – Liturgiczna Służba Ołtarza, w środy – Róże Żywego Różańca, czwartki – Koło Przyjaciół Radia Maryja, w piątki – dzieci, w soboty – Akcja Katolicka, w niedzielę – kapłani.

1.10. – rozpoczęcie „triduum”, czyli trzydniowego nabożeństwa, przygotowującego nas do uroczystości św. Franciszka z Asyżu, połączonego ze Mszą św. i okolicznościową homilią na Mszy św. o godz. 18.30. Nabożeństwo to poprowadzi o. Krzysztof Kustra.

3.10. – w wigilię uroczystości św. Franciszka, po Mszy św. wieczornej, nabożeństwo zwane „Transitus”, czyli wspomnienie błogosławionej śmierci św. Franciszka, które poprowadzi Franciszkański Zakon Świeckich.

4.10. – Uroczystość Świętego Ojca naszego Franciszka. Msze św. w naszej świątyni: o godz. 6.30, 7; 7.30; 8; 9; 10; o godz. 17 – w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja, o godz. 17.45 – nabożeństwo różańcowe; uroczysta suma odpustowa o godz. 18.30. W tym dniu kapłani udadzą się z Komunią św. do chorych w naszej parafii od godz. 9.

5.10. – W pierwszy piątek miesiąca godz. 16.30 – pierwszopiątkowa spowiedź św. dzieci i młodzieży naszej parafii; o godz. 17 – Msza św. dla nich; o godz. 18 – nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa. Również w tym dniu na Mszy św. wieczornej modlimy się intencji Misji św. i Misjonarzy.

6.10. – „Wieczór z Janem Pawłem II” to spotkanie w pierwsze soboty miesiąca od godz. 21 do 21.37. Modlitwa ta łączy w sobie refleksję nad nauczaniem Jana Pawła II. Spotkanie modlitewne pomaga nam w powracaniu do nauczania papieskiego oraz umacnia nas w wierze i przybliża do Chrystusa i Jego Matki. Będzie to zarazem czas modlitwy o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II. Zapraszamy więc naszych Parafian dysponujących czasem do naszej świątyni na godz. 21 na wspólną modlitwę i refleksję.

14.10. – O godz. 18 – Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca, po niej zmiana tajemnic różańcowych. **We wszystkich świątyniach naszej Ojczyzny, a szczególnie Archidiecezji Krakowskiej, będziemy przeżywać „VII dzień Papieski” – jako wyraz wdzięczności Bogu za pontyfikat Jana Pawła II. Będziemy go przeżywać pod hasłem „Jan Paweł II – obrońca godności człowieka”.**

28.10. – „Niedziela Misyjna” w naszych franciszkańskich świątyniach modlimy się za Misje św. i Misjonarzy. O godz. 16 – Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

31.10. – Zakończenie nabożeństw różańcowych.

Przypominamy, że w naszej parafii w każdy poniedziałek o godz. 18.30 jest sprawowana Eucharystia w intencji powołań kapłańskich i zakonnych, a we wtorki o godz. 18.30 – w intencji próśb i podziękowań składanych do św. Antoniego z Padwy.

Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

Czym jest piesza pielgrzymka do Częstochowy do tronu naszej ukochanej Matki, może powiedzieć tylko ten, kto zasmakował pątniczego chleba. Ten, kto nie zważa na trudy, pogodę i niepogodę, gorszą lub lepszą stodołę, często z odciskami na nogach i łzami w oczach dociera do upragnionego celu, jakim jest tron Królowej Polski.

W tym roku wyszliśmy z królewskiego Krakowa już po raz XXVII i jak co roku rozpoczęliśmy nasze wędrowanie od Mszy Świętej sprawowanej na Wawelu. Potem nastąpiło ustawianie się ludzi w poszczególnych grupach, a w naszym członie jest ich 9, do których się wcześniej zapisywali. Z wałów wawelskich usłyszeliśmy „szykuje się VII grupa franciszkańska”. Można było wtedy zobaczyć, jak wielki tłum ludzi zbliżył się do znaku franciszkańskiego. To były siostry i bracia, których Bóg postawił na naszej drodze. W tym roku można było zauważyć duży spadek pielgrzymów, ale nie dotyczyło to VII, a nawet było nas jeszcze więcej. Kiedy po Mszy Świętej w Bramie Krakowskiej bracia klerycy policzyli naszych pątników, usłyszeliśmy liczbę 650 osób.

Muszę ze wzruszeniem przyznać, a jestem już na pielgrzymce po raz 15, z czego 4 razy byłem przewodnikiem, że takiej ilości osób w naszej grupie nie mieliśmy nigdy. Dlaczego tak się dzieje? Bo tą grupę charakteryzuje duch franciszkański. „Trzy x R” wołają młodzi, tzn. Rozmodlona, Rozśpiewana i Roztańczona. Bo są tam bracia i siostry, którzy, mimo własnego zmęczenia, potrafią pomóc swojemu współtowarzyszowi, którzy, mimo kłopotów w codziennym życiu, potrafią wyciągnąć pomocną rękę i nieraz uśmiechnąć się przez łzy. Poza tym zawsze jest spora liczba ojców, służących pomocą zarówno fizyczną, jak też przede wszystkim duchową. Warto zaznaczyć, że bardzo ważną rolę w przebiegu pielgrzymki odgrywają porządkowi, wśród których od wielu lat najlepsi są z naszej azorskiej młodzieży. To oni dbają o nasz bezpieczny przemarsz na pątniczym szlaku, za co im bardzo dziękuję, wiedząc, że zawsze mogą na nich liczyć.

„Krok, krok za krokiem krok...”, słowa jednej z pielgrzymkowych piosenek. niech będą zaproszeniem na następną już XXVIII Krakowską Pieszą Pielgrzymkę do Częstochowy w VII grupie franciszkańskiej.

o. Klaudiusz Bartos OFM

Diżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18.30.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41, 31-318 Kraków.

Dar przyjęty z wdzięcznością

Wywiad z o. Markiem Ślewą, gwardianem klasztoru Braci Mniejszych w Krakowie-Azorach

Już trzeci rok jest Ojciec przełożonym franciszkańskiej wspólnoty na Azorach. Jak postrzega więc Ojciec nasze osiedle i równocześnie parafię?

W sumie pracuję na Azorach w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP już trzynastcie lat. Przez ten cały czas spotkałem tu wiele wspaniałych osób. Ośmielę się więc powiedzieć, że wierni naszej parafii to „anioły w ludzkim ciele”, bardzo wrażliwi na krzywdę ludzką i biedę. Naturalnie, mają też i swoje problemy, bo codzienne życie nie zawsze jest przysłowiową „sielanką”. Z drugiej jednak strony widać ich determinację i wolę czynienia dobra oraz służby innym. Liczą się nawet najmniejsze gesty. Nie można o tym zapominać. To ich świadectwo daje wiele duszpasterskiej radości.

Koordinowanie pracami całej wspólnoty nie jest takie proste i łatwe. Jakie cechy powinien posiadać przełożony, aby zarówno współpracownicy jak i wierni dzięki niemu czuli się autentyczną Bożą rodziną?

Nie chciałbym wypowiadać się dobrze o sobie, bo nie lubię kokieterii. Niemniej jednak powierzone mi przez Zarząd Prowinncji zadanie traktuję bardzo poważnie. Wiem również, jak wiele zależy od mojej postawy. Staram się wszystkich traktować jednakowo. Robienie różnic pomiędzy współpracownikami czy wiernymi byłoby ślepą uliczką, która prowadzi do nikąd. Ludzie wyczuwają życzliwość i szacunek jakimi ich darzę, ale najbardziej kocham tych, którzy są pokrzywdzeni przez los. Każdy ma swoją godność, dlatego jest wyjątkowy. Taki dar przyjmuje się zawsze z wdzięcznością.

Za kadencji Ojca wiele się zmieniło wokół kościoła i klasztoru. Nieustannie są podejmowane dalsze liczne prace i remonty. Jak sprostać tym wszystkim zadaniom, zwłaszcza że społeczeństwo nam uboższe?

Nie mogę przypisywać zasług tylko sobie, byłoby to niesprawiedliwe. Stąd też wszystko czego dokonaliśmy wspólnie ze współpracownikami i naszymi parafianami zawdzięczam Bożej Opatrzności, ogromnej ofiarności wiernych oraz bezinteresownej pomocy hojnych darczyńców. My, jako bracia mniejsi i duchowi synowie Biedaczyny z Asyżu, nie możemy takich gestów serca pominąć milczeniem.

W ostatnich kilku latach franciszkańska parafia na Azorach zmniejszyła się o kilka tysięcy wiernych z racji powstałych dwóch nowych parafii diecezjalnych. Czy to oznacza, że i problemy się zmniejszyły?

Sprawę ująłbym trochę inaczej, a mianowicie cieszy nas budowa nowych świątyń. Wierni mają do tego prawo. Świadczy to również o nieustannym dynamizmie Kościoła. Wszyscy jesteśmy posłani, aby służyć dobremu Bogu. Tylko przez taki pryzmat trzeba nam odczytywać sens i cel każdego powołania. Nie ważna też jest liczba osób do których jesteśmy posłani. Problemy będą istnieć zawsze. Istotne jest to, aby umieć je dostrzegać i starać się im zaradzić. Do tego na pewno potrzeba silnej wiary i wzajemnej modlitwy.

Czego życzyliby Ojciec sobie oraz tym wszystkim, którzy są w różnym stopniu związani i klasztorom i parafią?

Na ile pozwolą mi siły fizyczne na pewno całym sercem będę służył innym. A naszym drogim Parafianom, Przyjaciołom i Dobroczyńcom, wszystkim bez wyjątku, życzę Bożego błogosławieństwa w życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym. Niech nie zabraknie im wewnętrznego pokoju serca oraz radości, a także niechaj nigdy pośród nich nie będzie ludzi biednych, głodnych i pokrzywdzonych.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Eligiusz Dymowski OFM

Cud i współdziałanie dc ze s. 1

Ten cud polegał na powstaniu *Solidarności*, chrześcijańskiego ruchu o znaczeniu światowym, a jego dalszą częścią było pokojowe przejęcie władzy przez naród i powolne kształtowanie się sceny politycznej. Moim zdaniem ten cud trwa nadal, bo jeszcze nie zakończyło się odnawianie oblicza naszej ziemi.

Do niedawna Polska była skażona w sferze moralności przez sytuację, układy, nepotyzm, złodziejstwo i korupcję na każdym szczeblu. Kolejne rządy III-iej Rzeczypospolitej utrzymywały ten klimat, sprzeczny z zasadami chrześcijańskiego życia. Działaniom naprawczym obecnie rządzących polityków od dwu lat towarzyszą ataki medialne, niezwykle w swej gwałtowności. Nieodparcie robią wrażenie obrony starych układów, walki starego porządku z nowym. Ilustracją może być wsparcie części mediów dla korupcji lekarskiej, dla oporu korporacji prawniczych przed utratą monopolu, albo wezwanie rządu Niemiec przez naszego byłego prezydenta do interwencji wobec przyszłego rządu polskiego, jeśli nie wygra obecna opozycja.

Mimo to, gospodarka rozkwita i bezrobocie spadło, poprawia się moralność publiczna, trwa umacnianie prawa i przywracanie sprawiedliwości. Ośmielam się uważać, że to jest „odnowa tej ziemi”. Nadchodzące wybory są jej częścią. Trzeba będzie w nich opowiedzieć się za wyborem chrześcijańskich zasad, lub za ich odrzuceniem. Tym razem lepiej wiemy kto jest kim i do czego dąży. Czy człowiek wierzący może wątpić, po której stronie należy się opowiedzieć, której partii i komu udzielić wyborczego wsparcia?

Andrzej Stoch

Pielgrzymowanie z franciszkańską „Siódemką”

Tegoroczna pielgrzymka nie była moją pierwszą, lecz już 13, a więc z okresu tych kilkunastu lat widzę pewne rzeczy, na które wcześniej nie zwróciłam uwagi. Tego roku pierwszy raz szłam z grupą 7 – Franciszkańską. Wcześniej poznałam inne grupy: 10, 10', 13, 3' i 1(I człon); 15 i w końcu 7. Każda grupa jest niepowtarzalna, inna, poprzez swój charakter, przewodników, ludzi. Każdy więc może wybrać sobie grupę, która mu najbardziej odpowiada.

Rok temu zacząłem przyglądać się grupie 7. Zaciekawiał mnie sposób prowadzenia grupy, radość wśród ludzi i brak zmęczenia. Postanowiłam, że zobaczę, co jest takiego w „Siódemce”, że jest ona taka roześmiana. Teraz, po wspólnym pielgrzymowaniu z tą grupą, wiem, co to jest: MIŁOŚĆ, miłość do ludzi, oraz radość z tego, że się idzie w trudzie, zmęczeniu, deszczu... Dlaczego ta grupa jest taka radosna? Przez ludzi, którzy w niej idą – Franciszkanów. Zaskoczyła mnie ta właśnie miłość, którą darzyli wszystkich ludzi, pomoc w każdej sytuacji, rozmowami, które prowadzili na trasie z pątnikami. Nikt, kto tylko miał jakiś problem, nie został bez pomocy. To Ci wspaniali ludzie organizowali pomoc przy małych dzieciach w wózkach. To oni, mimo ciągłej „pracy” przy mikrofonie, gitarze, zabawiali ludzi na postojach, potrafili wziąć małe dziecko i nieść je w najtrudniejszych odcinkach drogi. To oni zabawiali nas śpiewem, rozmowami i żartami. To oni spowodowali, że pielgrzymi zapominali o zmęczeniu, nie dospaniu, mokrym ubraniu. To Franciszkanie spowodowali, że w grupie 7 było tyle śmiechu i radości!

Po tylu latach chodzenia z pielgrzymką krakowską mogę śmiało powiedzieć, że ta była najwspanialsza! Dziękuję osobie, która znalazła dla mnie czas, wysłuchała, która pomogła mi się odnaleźć. Dziękuję Ojcom: Klaudiuszowi, Arielowi, Lechowi, Mariuszowi; dziękuję Braciom: Łukaszowi, Krzysztofowi oraz pozostałym Franciszkanom z grupy 7! Dziękuję Wam za to, że jesteście, bo Wy jesteście po prostu ANIOŁAMI! Szczęść Boże!

Hortensja, lekarz medycyny

Kolonia letnia dzieci i młodzieży w Krzynkach 2007 r.

W tym roku dzieci i młodzież z Naszej parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, wyjechały na kolonię letnią do Krzynek. Krzynki to mała wioska w gminie Pełczyce w województwie zachodniopomorskim. Przez wszystkich mieszkańców jest nazywana Zieloną Wyspą, ponieważ położona jest przy jeziorze Duży Pełcz, a od lądu oddzielona jest kanałem, przez który przechodzi most. Ośrodek, w którym przebywaliśmy jest własnością Fundacji na Rzecz Dzieci Zagłębia Miedziowego i składa się z 4 budynków (budynek główny – dworek i 3 wolno stojące domki, tzw. Baba Jagi). Ośrodek leży na terenie rezerwatu przyrody, dlatego też należące do Fundacji jezioro posiada pierwszy stopień czystości, o czym mogły przekonać się przebywające tam nasze dzieci.

W koloni wzięło udział 92 dzieci w wieku od 7 do 14 lat oraz 8 opiekunów: o. Klaudiusz kierownik, o. Gabriel, o. Zacheusz, p. Marta Bubak, p. Maria Borkowicz, p. Teresa Oleśjok, p. Aneta Grajaszek, p. Piotr Abramek, p. Krzysztof Stawik oraz p. lekarz Katarzyna Bartnicka. Koszt całej kolonii wyniósł 69 tys. złotych (przewóz, ubezpieczenie, noclegi i wyżywienie na 15 dni, wycieczki fakultatywne, przewodnicy, lekarz i lekarstwa, nagrody). Trzeba zaznaczyć, że połowa dzieci mogła wyjechać dzięki życzliwości naszej parafii i wielu parafian, którzy wsparli to dzieło, pozostając anonimowymi „samarytanami”.

Wyjechaliśmy z Krakowa 15 lipca o 10.30, a na miejscu byliśmy o 20. Po rozlokowaniu w pokojach, dzieci zostały podzielone na 12 i 13 osobowe grupy, do których zostali przydzieleni wychowawcy. Na kolacji zostaliśmy przywitani przez Dyrektora ośrodka, który przekazał cały teren, wraz z sprzętem, do naszej dyspozycji. Tego samego dnia dzieci przekonały się, jak cudowne jest to miejsce, podziwiając zachód słońca nad jeziorem, a później wschód księżyca, i robiąc mnóstwo zdjęć.

Pogodę mieliśmy wręcz wymarzoną, dlatego nie było dnia żebyśmy nie korzystali z jeziora, kąpiąc się i pływając kajakami. Młodsze dzieci miały również rejs jachtem po jeziorze. Na terenie ośrodka były dwa boiska, z których również codziennie korzystaliśmy, grając w piłkę nożną i oczywiście siatkówkę. Do naszej dyspozycji były też rowery, którymi dzieciaki wraz z opiekunami wyruszały w dalsze wędrowki. Nie zabrakło też gier i zabaw ruchowych w różnych konkurencjach sportowych, a także w podchodach. Wieczorami spotykaliśmy się na ogniskach, dyskotekach i wspólnym śpiewaniu (karaoke).

Codziennie po rannej gimnastyce była Msza Święta, którą odprawialiśmy najczęściej na placu przed głównym budynkiem lub na plaży. Nie mogło zabraknąć też dalszych wycieczek. Jedną z nich była do Szczecina, gdzie przewodnicy oprowadzali nas po mieście, natomiast druga była do Barlinka, gdzie z kolei leśnicy pokazywali nam piękno tamtych terenów. Oczywiście, jak na każdych koloniach nie zabrakło „chrztu kolonijnego”. Po przebyciu różnych konkurencji, każdy otrzymywał „akt mianowania na kolonistę”. W ostatnim dniu naszego pobytu odbyły się również „śluby kolonijne”. Nie zabrakło jednak i przykryw spraw, troje dzieci opuściło nas wcześniej, gdyż bardzo mocno tęskniły za domem. Również pod koniec kolonii 19 dzieci „złapało” wirusa żołądkowego i musiały ostatnie dwa dni spędzić na diecie i leżeć w łózkach.

Z Krzynek wyjechaliśmy 30 lipca o 9, a w Krakowie byliśmy już o 19.30, gdzie na dzieci oczekiwali ich Rodzice. Bogu niech będą dzięki za ten czas odpoczynku i zabawy.

o. Klaudiusz Bartos OFM

Kolonia nad pięknym jeziorem

W tym roku kolonia letnia organizowana przez naszą parafię odbyła się w Krzynkach. Drugą połowę lipca dziewięćdziesięcioro dwoje młodszych i trochę starszych dzieci spędzało wakacje w pięknym ośrodku położonym nad jeziorem.

Podróż do Krzynek była długa i męcząca, ale pozwoliła nam na poznanie naszych wychowawców, nowych koleżanek i kolegów.

Przez cały pobyt dopisywała nam pogoda, dzięki czemu mogliśmy aktywnie spędzić ten czas. Każdy dzień rozpoczęliśmy Mszą Świętą. Następnie szliśmy na pyszne śniadanie, przygotowywane przez bardzo sympatyczne panie kucharki. Po śniadaniu mieliśmy czas na zrobienie porządku w swoich pokojach, który był później sprawdzany i oceniany przez specjalne komisje.

Na terenie ośrodka mieliśmy do dyspozycji wiele atrakcji. Boiska sportowe, rowery, plażę pilnie strzeżoną przez naszych wspaniałych wychowawców, kajaki, stoły do ping-ponga, piłki i skakanki. Wszystko to sprawiało, że nie mieliśmy czasu na nudę. W godzinach południowych mieliśmy możliwość aktywnego spędzenia czasu i skorzystania z tych atrakcji. Odbywały się rywalizacje sportowe, w których każdy miał możliwość sprawdzić swoje umiejętności. Dzięki temu, że pogoda nas rozpieszczała, mogliśmy dużo czasu spędzić na plaży. Jedni szkolili swoje umiejętności pływackie, inni woleli wodne szaleństwa obserwować z brzegu, a jeszcze inni pływali na kajakach, oczywiście pod czujnym okiem naszych opiekunów.

Po obiedzie i ciszy poobiedniej zajęcia odbywały się w grupach. Natomiast po kolacji mieliśmy możliwość popisania się swoimi umiejętnościami wokalnymi podczas konkursów „karaoke” oraz tanecznymi podczas dyskotek. Odbyły się również niezapomniane wycieczki autokarowe do Szczecina i Barlinka. Specjalnie dla nas o. Klaudiusz zorganizował zabawę w podchody, w których wszyscy chętnie wzięliśmy udział. Wychowawcy, z pomocą trochę starszych uczestników, zorganizowali tzw. „chrzty” dla osób, które po raz pierwszy uczestniczyły w kolonii, co dotyczyło także o. Gabriela, który debiutował w roli wychowawcy. Odbyły się również „kolonijne śluby”, które bardzo miło wspominamy.

Niestety nadszedł czas powrotu. Pełni cudownych wspomnień, wróciliśmy do Krakowa i z niecierpliwością czekamy na następną kolonię.

Karolina, kl. I LO

Akcja Katolicka zaprasza na pielgrzymkę do grobu św. Ojca Pio w San Giovanni Rotondo i grobu Sługi Bożego Jana Pawła II w dniach 16-23 października 2007 r.

Wyjazd z parafii pw. św. Stanisława Kostki w Krakowie-Dębnikach.

Trasa pielgrzymki: Kraków – Wenecja – Padwa – Loreto – San Giovanni Rotondo – Monte San Angelo – Manoppello – Monte Cassino – Rzym – Asyż – Mariazell – Kraków.

Koszt pielgrzymki: 1200 zł + 50 euro zawiera: przejazd autokarem klasy LUX, 6 noclegów, 6 śniadań, 7 obiadokolacji, ubezpieczenie, program turystyczny, przewodnicy. Nie zawiera biletów do zwiedzanych obiektów i komunikacji miejskiej.

Zapisy w Biurze Akcji Katolickiej przy ul. Franciszkańskiej 3 (pn, śr, czw: od 16 do 17.30) i w Kancelarii Parafialnej św. Stanisława Kostki, ul. Konfederacka 6 (pn, wt, czw, pt od 16 do 18).

Przy zapisie obowiązuje zaliczka 400 zł (tel. 0 602 347 889)

Pielgrzymka... do Asyżu

W parafii franciszkańskiej

Od wielu lat mieszkam na terenie naszej franciszkańskiej parafii. I cieszę się z tego faktu, i szczerę się tym, że to właśnie Bracia Mniejsi prowadzą mnie ku Bogu. Ponad 20 lat temu wstąpiłem w szeregi ministrantów, ponad 10 lat temu odkryłem piękno Ruchu Światło-Życie i zacząłem uczestniczyć w odkrywczych spotkaniach oazowych. Zastanawiałem się jednak, co takiego wypływa z faktu, że jestem właśnie z parafii franciszkańskiej, a nie jakiegokolwiek innej. Jak w moim życiu odzwierciedla się duchowość św. Franciszka? Bo przecież ministrantem, czy oazowiczem mógłbym być także w każdej innej parafii.

Pielgrzymki na Jasną Górę z franciszkanami

Z odpowiedzią przyszła mi Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę. Gdy przed 13-tu laty zaczynałem pielgrzymować, poszedłem właśnie z naszą franciszkańską grupą 7. Motywacja była oczywista: szła w niej moja siostra, szli znajomi ministranci, koledzy z osiedla. Jednak bardzo szybko się okazało, że ta nasza grupa jest tak specyficzna, że setki osób (w tym i ja) nie wyobrażają sobie pielgrzymowania w innej grupie. Radość, śpiew i tańce, duch św. Franciszka, to wszystko przeplatane rozmodleniem i refleksją sprawiało, że pielgrzymowanie w naszej „Siódemce” stało się, obok rekolekcji oazowych, nieodłącznym elementem moich corocznych wakacji. Chcąc się przekonać jak pielgrzymowanie wygląda gdzie indziej, zmieniliśmy nieraz z moją siostrą grupę, z którą wędrowaliśmy przez dany odcinek. Były grupy wspaniałe: radosne, rozmodlone, młodzieżowe, wyciszone po prostu najróżniejsze. Nie było jednak drugiej „Siódemki”, w której wszystkie te elementy tak by do siebie pasowały. Tylko w naszej grupie grupie franciszkańskiej czuliśmy się po prostu jak u siebie.

Propozycja wyjazdu do Asyżu

Planując tegoroczne wakacje, na koronnym miejscu umieściłem ponownie pielgrzymkę do Częstochowy. W połowie roku dowiedziałem się jednak, że w sierpniu w Asyżu po raz pierwszy odbędzie się Europejskie Spotkanie Młodzieży Franciszkańskiej. Ojciec Proboszcz wraz z o. Kladiuszem (naszym młodzieżowym Opiekunem) zaproponowali mi, abym, wraz z Danusią i Marysią, był przedstawicielem naszej parafialnej młodzieży na to spotkanie. Byłem tyle zaskoczony tą propozycją, co i ogromnie szczęśliwy, że to właśnie mnie spotkał ten zaszczyt. To prawdziwe wyróżnienie myślałem móc być przedstawicielem parafii na takie ważne spotkanie, móc na kilka dni pojechać do Asyżu, spotkać się z młodzieżą franciszkańską z innych części Europy. Z radością się zgodziłem, choć towarzyszył mi też pewien żal: spotkanie miało się odbyć dokładnie w tym samym terminie, w którym rokrocznie odbywa się Piesza Pielgrzymka Krakowska. A więc miałem nie pójść na nią, na tą wspaniałą przygodę z Bogiem i Maryją, po raz pierwszy od kilkunastu lat! Jednak taki właśnie jest Bóg: zaskakujący, zmieniający nasze plany i zamierzenia, odbierający coś co mamy, po to, by dać nam w zamian po wielokroć więcej, dopuszczający do naszych zranień, byśmy jeszcze bardziej do Niego przylgnęli.

A zatem: jadę do Asyżu!

Miałem przed oczyma moje dotychczasowe wizyty w tym świętym mieście zawieszonym jakby między ziemią, a niebem – i te miejsca: Bazylikę Matki Bożej Anielskiej z Porcjunkulą (MBA), dalej Bazylikę św. Franciszka z grobem Biedaczyny, Bazylikę św. Klary z doczesnymi szczątkami swojej Patronki i cudownym Krzyżem z San Damiano i wiele, wiele innych miejsc, w których na każdym kroku czuć Franciszka i Klarę, a za ich pośrednictwem samego Boga.

Ponieważ, z racji wcześniejszych planów wakacyjnych, nie mogłem pojechać z Krakowa razem ze wszystkimi, spotkałem się z całą grupą dopiero w Asyżu 7 sierpnia. Ileż było radości z przywitania z Gosią, z Danusią, Marysią no i o. Lechem naszym Przewodnikiem, którego znałem z pielgrzymowania w „Siódemce”. Ogólnie z naszej krakowskiej prowincji Matki Bożej Anielskiej przyjechało około 40-tu młodych ludzi. Wszyscy już w komplecie pojechalibyśmy na miejsce naszego noclegu, które znajdowało się jakieś 30 minut marszu (5 minut jazdy autokarem) od MBA. Okazało się, że nocujemy na halach centrum wystawienniczego. Okazało się nadto, że wraz z nami będą tam spali Polacy z innych polskich prowincji oraz Albańczycy, Portugalczycy i Hiszpanie. Ogólnie spało nas tam około 300 osób, a więc trzecia część wszystkich uczestników!

Pierwsze godziny w Asyżu

Jeszcze tego samego dnia pojawiliśmy się ponownie przy MBA. Tam bowiem codziennie wydawane były wspaniałe obiady i kolacje. Piszę „wspaniałe”, bo faktycznie codziennie na obiad i kolacje każdy z nas dostawał pożywny zestaw, składający się z owoców, pieczywa, surówek i zawsze jakiejś ciepłej potrawy: mięsnej, lub typowo włoskiej (pasta, risotto, lasagna). Wspólne posiłki były jedną z wielu okazji do rozmów z innymi uczestnikami spotkania. Tysiącosobowa rzesza młodzieży, zjednoczona pod sztandarami św. Franciszka, modląca się w jednym miejscu, jedząca, rozmawiająca, czy bawiąca się to robiło wielkie wrażenie. Jeszcze tego samego wieczoru po kolacji był przed bazyliką MBA wieczór integracyjno-zapoznawczy dla wszystkich uczestników.

Dni następne

Każdy kolejny dzień przeżyaliśmy w podobny sposób: rano około 7 była pobudka, poranna toaleta i śniadanie w miejscu noclegu. Potem, po wspólnej modlitwie, wyruszyliśmy do centrum Asyżu, lub w jego okolicę, by wspólnie modlić się, poznawać, zgłębiać historię życia św. Franciszka i Klary. Pierwszego dnia uroczyste przywitał nas mer miasta, po czym zaprezentowała się wspaniała grupa miejscowej młodzieży w strojach średniowiecznych. Po nich byli bębniarze w porywającym koncercie i dmuchacze ognia. W kolejne dni zwiedzaliśmy bazylikę św. Franciszka i św. Klary, katedrę św. Rufina (pierwszego biskupa Asyżu, który męczeńsko zginął w obronie wiary), kościółek San Damiano (gdzie św. Franciszek usłyszał od Jezusa wezwanie, by szedł i odbudował Jego upadający kościół), pustelnie Carceri (miejsce modlitwy na odosobnieniu Franciszka i jego najbliższych Towarzyszy), asyską twierdzę Rocca Maggiore.

Codziennie też, niejako na każdym kroku, dotykaliśmy miejsc naznaczonych Franciszkową obecnością: miejsce Jego narodzin, chrztu, miejsce Jego zamieszkiwania. I nie tylko widzieliśmy te miejsca, ale od ojców i sióstr zakonnych Jego duchowych Synów i Córek słuchaliśmy o historii tych wyjątkowych miejsc. Około 13 był obiad, potem chwila czasu wolnego, by po południu znowu wspólnie spotkać się na modlitwie, rozważaniu, czy wspólnej rozmowie. Mniej więcej o 18 była kolacja. Zwieńczeniem dnia była wspólna modlitwa, często połączona także z zabawą i śpiewem, na placu przed bazyliką MBA, lub w niej samej. Na miejsce noclegu wracaliśmy po 23. Z racji na dużą liczbę osób, które w jednym momencie chciały się umyć, szliśmy spać mniej więcej o 1 w nocy. A rano o 7 znowu była pobudka...

Wartości spotkania asyjskiego

Można by się zastanawiać, jakie wartości z tego sierpniowego spotkania okazały się być najcenniejsze. I zapewne każdy z uczestników dałby inną odpowiedź. Dla mnie jednak najważniejsze były dwie rzeczy: modlitwa i spotkanie z drugim człowiekiem.

Pielgrzymka... do Asyżu cd. ze s. 5

O, jak dobrze było móc klęczeć przed cudownym krzyżem z San Damiano, jak dobrze było przy grobach Franciszka i Klary, jak kojąco w ciszy pustelni Carceri, jak przytulnie w Porcjunkuli...

Każdego, kto kiedykolwiek będzie w stanie pojechać do Włoch będąc usilnie namawiał, by udał się do Asyżu i to najlepiej nie na parę godzin, ale 2-3 dni, by bez pośpiechu mógł doświadczyć tego, co jest *genius loci* tego miejsca jego duchowego klimatu i atmosfery modlitwy. Jakoś bliżej tam do nieba, jakoś łatwiej być dobrym, jakoś człowiek jest szczęśliwszy... A w tym szczęściu pomaga często drugi, spotykany tam człowiek.

To właśnie ludzie, szczególnie uczestnicy tego Spotkania Młodzieży Franciszkańskiej, byli dla mnie wyjątkowym darem i odkryciem: w swojej różnorodności krajów pochodzenia, kultur, mentalności. Przypominało mi to spotkania w duchu Taize, lub Światowe Spotkania Młodzieży z Ojcem Świętym, w których też dane mi już było uczestniczyć. Tu jednak ogniem łączącym wszystkich ze sobą był duch franciszkański. Nie sposób tego do końca opisać, nie sposób wyrazić.

To duchowe doświadczenie Asyżu głęboko zapadło w nasze serca. I choć spotkanie zakończyło się 12 sierpnia, a w Krakowie byliśmy już następnego dnia, nie sposób nie wracać do tego doświadczenia myślami i sercem. Wracać jednak, to za mało. Zapragnęliśmy wraz z Gosią, Danusią i Marysią, aby to Franciszkowe doświadczenie wzrastało w nas i przeradzało się w nowe dzieła; aby owocowało, a nie zostało zasypane w popiele codzienności i zapomnienia.

Postanowienia

Podjęliśmy więc kilka postanowień, które z pomocą Bożą i za wstawiennictwem św. Franciszka będziemy chcieli wdrożyć w życie. Pierwsze z nich, to ten artykuł, w którym chcieliśmy się podzielić choć częścią naszych doświadczeń i przeżyć z Wami wszystkimi Drodzy Parafianie. Kolejną inicjatywą są **Wieczory z Janem Pawłem II**, które odbywają się w naszym parafialnym kościele **w każde pierwsze soboty miesiąca**. Chcieliśmy wziąć za nie szczególną odpowiedzialność. **Pierwszy wieczór modlitewny już w pierwszą sobotę października (6 października) o 21.** Zapraszamy na niego Was wszystkich, Bracia i Siostry. Przez wspólne rozważanie słów Jana Pawła II, przez wspólny śpiew i modlitwę chcemy coraz bardziej wcielać w życie to, o czym podczas swojego pontyfikatu mówił nasz wielki Rodak. Chcemy także, za Jego wstawiennictwem, wypraszać dla nas, dla naszych rodzin i dla naszej parafii wiele łask, oraz opiekę Jezusa i Niepokalanej.

Jeszcze raz dziękując Bogu i św. Franciszkowi za ten szczególny dar i łaskę, jaką była pielgrzymka do Asyżu, dziękując naszym Ojcom za tę piękną propozycję i dar, kończę słowami, jakie św. Franciszek wypowiedział przed cudownym Krzyżem z San Damiano. Niech ta modlitwa dotknie naszego serca, byśmy jak Biedaczyna umieli uwierzyć, a potem sami iść i głosić wielką uzdrawiającą miłość Chrystusa.

**„Najwyższy, chwalebny Boże
Rozjaśnij ciemności mego serca
I daj mi Panie, prawdziwą wiarę,
Niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość,
Zrozumienie i poznanie,
Abym wypełniał Twoje święte
i prawdziwe posłannictwo”.**

Tomasz Grabowski

Szanowni Państwo!

Jako członek naszej Azorskiej Wspólnoty Parafialnej oraz Prezes Akcji Katolickiej działającej w naszej parafii jestem zobowiązany poinformować Państwa o mojej decyzji dotyczącej zbliżających się wyborów Parlamentarnych.

Dzięki Państwa poparciu pełnię funkcję radnego Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa i kieruję jako przewodniczący pracami Klubu Prawa i Sprawiedliwości Rady Miasta Krakowa. Pracuję w Komisjach: Kultury, Promocji i Ochrony Zabytków, Praworządności, Budżetowej i Inwentaryzacyjnej. Wykorzystuję w tej działalności nie tylko wiedzę zawodową, ale również wiedzę samorządową, którą nabyłem jako przewodniczący Dzielnicy IV m. Krakowa I-szej kadencji i radny miasta kadencji III, IV, a obecnie V kadencji. Biorąc pod uwagę moją działalność w tym okresie mogę pochwalić się działaniami, które doprowadziły do wybudowania wiaduktu łączącego ul. Wrocławską z os. Azory, estakady w ciągu ul. Opolskiej nad ul. 29 Listopada. Zabiegałem również o zbudowanie estakady nad Rondem Polsadu, która w tym roku została oddana do użytku. Szczególnie zależy mi na remontach dróg lokalnych – stąd moje wystąpienia dotyczące stanu technicznego ulic i bezpieczeństwa ich użytkowników. Uważam, że to, co się obecnie dzieje w Krakowie – mam na myśli paraliż komunikacyjny – świadczy o nieudolności Prezydenta Krakowa i Jego służb, którzy już drugą kadencję nie są w stanie rozwiązać komunikacyjnego problemu w naszym mieście. Nie pozostaje obojętny na sprawy zwykłych mieszkańców, pełnię co drugi poniedziałek dyżuru radnego w siedzibie azorskiej Akcji Katolickiej.

Obecnie skupiłem się przede wszystkim na sprawach ochrony zabytków, jak i terenów rekreacyjnych w naszym Krakowie. Pracując w Radzie Programowej 750-lecia Lokacji Krakowa i Komisji Kultury miałem możliwość zapoznania się z problemami niszczenia naszych zabytków w kontekście bardzo dużego ruchu turystycznego i nie tylko. Stąd moje działania związane z odciążeniem Rynku Głównego i przejęciem części imprez przez Mały Rynek i Plac Szczepański.

Przytaczam powyższe fakty z mojej pracy samorządowej, aby umożliwić Państwu ocenę mojego dotychczasowego działania. Więcej o mojej osobie możecie Państwo przeczytać na mojej stronie internetowej: www.boleslawkosior.fr.pl

Szanowni Państwo!

Moja pozycja w Radzie Miasta Krakowa, dotychczasowa praca, działanie, doświadczenie, zobowiązuje mnie do wsparcia krakowskiej listy Prawa i Sprawiedliwości do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Uważam, że jest to mój obowiązek. Jako działacz pierwszej SOLIDARNOSCI jestem przekonany, że tylko ta formacja polityczna jest w stanie dokończyć to, co uniemożliwiła nam „gruba kreska”.

Zgłaszając swoją kandydaturę na listę Prawa i Sprawiedliwości do Sejmu RP w Okręgu nr 13 nie zabiegałem o eksponowane miejsce na liście, wiedząc, że wybór należy do Państwa. Wiem, że obecnie decydujemy o kształcie naszej Ojczyzny. Chcę, aby była Ona taką, jaką sobie wymarzyliśmy w latach 80-tych Praworządna i Sprawiedliwa.

Deklaruję pracę i działanie na rzecz Naszej Ojczyzny i Naszego Krakowa.

Prosząc o Państwa głos, pozostaje z szacunkiem,

Bolesław Kosior; Kraków, 25 września 2007r.